Cena 10 hal.

Nr. 138. Kraków, Środa 17 Marca 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Idea a ludzie.

Jednem z wielkich niedomagań naszego życia społecznego, może wprost chorobą, jest krępowanie i zwalczanie najzdrowszych myśli i najtęższych zamiarów, dlatego, że ludzie, co myśl rzucili i co ją pragnęliby w czyn przerobić, są źle widziani, czy mniej mili. Nie brak też zniechęconych, zbolałych, tracących odwagę do męskiego działania, wiarę w uzdrowienie społeczne. „Nic się zrobić nie da" — to często, zbyt często słyszana skarga, czy wymówka. A hasło „excelsior" coraz rzadziej się odzywa, bo miasto wywyższenia, grozi — upadek.

Złym to jest niezawodnie, dla przyszłości niebezpiecznym objawem. Ale może nie taka to wyłączna, swoista, nasza wada narodowa, czy „si licet" krajowa. Może tkwi w tem zachowaniu coś z ogólno-ludzkiej skłonności do sympatyi i antypatyi. Uczucia te kierują życiem prywatnem, więc nie dziw, że i życie publiczne nie bywa zupełnie od stronniczości co do osoby wolne, choć pragnąć trzeba, aby ocena dążeń i czynów od istoty rzeczy, a nie od ludzi się zaczynała.

Atoli, gdy rzecz samą, jak to być powinno, na czoło pod sąd się bierze i wyrokiem za dobrą, szlachetną, godną poparcia lub nawet zapału się uzna, nie uwalnia to bynajmniej od bezstronnego sądzenia ludzi, którzy ideę na arenę życia wnoszą, lub jej ziszczeniem chcą się zająć. I rzecz więc samą i ludzi oceniać potrzeba i należy, aby z ludzkich czynów dla społecznych celów podejmowanych, nie zło lecz dobro powstało. Nie wolno więc z góry obrzucać potępieniem tych przezornych, co właśnie dlatego, że zwycięstwa idei pragną, nie ze ślepą, niewolniczą ufnością, lecz z rozważną, bezstronną, śledczą krytyką się odnoszą. Sondę trzeba zapuszczać, co bada i odkrywa nietylko zdolności i wiedzę, ale także, a może przedewszystkiem zalety ducha i charakteru. A im o ważniejsze chodzi przedsięwzięcie, a zawód szkodliwszy, tem bardziej to sondowanie intellektualne jest niezbędne. Sądzenie zaś ludzi i brak ufności nie jest sprawy potępieniem, lecz raczej obroną.

Prawda to, tak oczywista, że wyklucza, zdawałoby się, wszelką wątpliwość. A przecie bywają nieporozumienia. Sięgnijmy wysoko, aż do stosunku obywateli do rządu i do państwa. Dawniej bywało to regułą, a i w czasach nowoczesnego ustroju społecznego się to zdarza, że sąd o rządzących, jako wystąpienie przeciwko państwu bywa piętnowane, choć rząd a państwo, to wcale nie to samo. Państwo, to czczona idea, nić silna, naród w jedność wiążąca, to znamię czujnej opieki nad życiem społecznem i narodowem, chluba przeszłości i nadzieja przyszłości, skarb dla tych szczęśliwych, co wolne państwo tworzą, cel życia tych, co w zdobyciu państwowego bytu szukają szczęścia. A rząd — to najwyższy sługa państwa i narodu, któremu się z prawa poważanie i uległość należy, który jednak sądzić nietylko wolno, ale z obowiązku powinno się oceniać i sądzić. I nie ten jest dobrym obywatelem państwa, co ma oczy na wszystko zamknięte, lecz ten, co się od prawem dozwolonej krytyki nie usuwa i przeciw złemu rządzeniu legalnej broni używa.

Jak w zachowaniu wobec państwa i rządu, tak a nie inaczej w każdym przejawie społecznego życia dziać się powinno. Wielkość i szczytność idei nie może ludzi przed odpowiedzialnością wobec społeczeństwa chronić i nie daje mocy, by tych, co się z braku ufności wahają lub cofają, za wrogów sprawy uważać. Im dzieło wyższe, ważniejsze i świętsze, tem czyściejszych do samopoświęcenia i samozapoznania zdolnych rąk wymaga. A nie godzi się tym, co się na czele znaleźli, sarkać na krytykę i za przeciwnych, czy wrogich idei, za potępienia przez opinię godnych, ogłaszać takich, co nie chcą zrzec się prawa sądu, co nie nawykli na krętych drogach się walać, co podstępnem podejściem się brzydzą, przekupnego z przekupującym zarówno potępiają, co od egoistycznych pobudek się chronią, słowem, co pragnęliby, aby w życiu publicznem było czysto i jasno tam, gdzie dla wielu ciemność i tajemnica jest miłą.

Gdy się myślami w tę dziedzinę wkroczy i z żalem, że nie tak, jak być powinno, w życiu bywa, za przeszłość wstydzi i o przyszłość troszczy, stają żywo w pamięci zdrowe sądy Koźmiana przed laty wspólnie z ks. Kalinką na społeczną bezkarność wydane. „Bezkarność" — mówią nam te sądy — była w Polsce oznaką, objawem upadku, zwiastunem zawalenia się gmachu, a wzmagała się ze zbliżeniem ostatecznej katastrofy". Ciężkie zaś przejścia niewiele nas snadź nauczyły, bo „sumienia coraz mniej na świecie i na usta ciśnie się skarga, że ludzie duchowo skarleni, nie czują w sobie ani mocy, ani powagi, ani powołania, by karać, — brak im nawet sił, by podnieść rękę dla wymiaru sprawiedliwości, więc i uderzyć nie śmią. Sprawiedliwości się nie wymierza, przeto niema już ludzi, którym się nie podaje ręki, nie dla tego, aby nie było takich, którzy na to zasługują, ale dlatego, że niema odważnych, którzyby jej nie podawali".

Osłabł hart ducha publicznego, więc się zapomina, że kto ludzi sądzi, dla zwycięstwa idei pracuje, a nie przeciw niej działa, że kaganiec — zabezpieczający bezkarność, to najmilsza broń — rewolucyi i ucisku.

Danton „miłosierny" za francuskiej rewolucyi postrach wśród rojalistów wzbudzał i prawa wolności bronił ręką, krwią bratnią zbroczoną. Robespierre, dążył do bezwzględnej władzy tępieniem tych, co mu się sprzeciwiali i stawali na drodze, a pod koniec życia denuncyował swoich przeciwników. Iwan Groźny, Piotr Wielki, Mikołaj I — straszni Rosyi carowie bezlitosną zemstą, ofiar żądną swą siłę na piedestale władzy wzmacniali. A rewolucyonista nowoczesny swe złe czyny, winy i dążenia wymuszaniem milczenia przed społeczną karą ochrania. Szermierz wolności i tyran - terrorysta zarazem!

Wspomnienia te grozą przejmują. Niech je w naszej pamięci zatrze myśl i pewność, że byli na tym świecie wielcy, którzy w tyranii ochrony dla siebie nie szukali, lecz zasługą, sądu się nie lękającą, cześć za życia i pośmiertną zdobyli. W naszych narodowych walkach o wolność, ileż to nazwisk, jak łza czystych, niczem nieskalanych, szacunek i wdzięczność potomnych na wieczne czasy zdobyło. Kościuszki imię — samo za siebie mówi, naszych uczuć, pragnień i celów stało się symbolem. Adam Czartoryski — można jego zasługi narodowe różnie oceniać, ale o tem nie wolno zapomnieć, że obejmując urząd rosyjskiego ministra, płacy i orderów się z góry wystrzega, a prawo odejścia zastrzega, gdyby praca jego nie na dobro własnego kraju wyjść miała. Zamojski Andrzej — myślący o moralnem odrodzeniu społeczeństwa, o wielkich reformach, o pracy organicznej w chwili, gdy powszechnem było przygnębienie i zwątpienie. Franciszek Smolka, wódz walk o wolność czcią przez swoich i obcych otaczany. A wieluż innych możnaby wymienić, wieluż wodzów od Dąbrowskiego i Poniatowskiego wyliczyć!

Ci wszyscy, krytyki, oceny i jawności pracy nie potrzebowali się lękać. Szkoda i krzywda dla narodu, że nie wielu mieć może, którzyby im dorównywali. A i teraz, choć nie tej miary, bo i pole działania inne, we wszystkich trzech zaborach wielu dzielnych można się doliczyć. Byłoby ich może jeszcze więcej, gdyby bezkarność, odżywiana brakiem cywilnej odwagi i opinii publicznej pożytecznych od pracy nie odstręczała i dzielności nie przeszkadzała się potęgować.

Bezkarność społeczna — ta groźna zaiste choroba. Wiąże ręce prawym, a otwiera wolną drogę do złych czynów. Bezsądu i bezkarności domaga się tylko nieczyste sumienie i tyrania, gdyż złe więcej, niż dobre — przeciwnika się lęka. Słaba sprawa wymaga zazwyczaj gwałtownej obrony, dobra — broń ochronną sama w sobie nosi.

A powtarzamy, że kto ludzi sądzi i karci, ten do zwycięstwa ideom dopomaga, a nie przeciw nim się zwraca. To zawsze należy mieć w pamięci, aby nie było przykrych i szkodliwych nieporozumień!

S. J.

Krakowski biskupi komitet pomocy dla dotkniętych klęską wojny.

Wskutek znanej odezwy księcia biskupa krakowskiego, Adama Sapiehy, z dnia 25 grudnia 1914 r., przedstawiającej w krótkich, lecz przejmujących rysach ogrom nieszczęścia, jakie wielka światowa wojna sprowadziła na ziemię i ludność polską i wskutek zwrócenia się Księcia Biskupa do wszystkich narodów chrześcijańskich z apelem do pospieszenia naszej nieszczęśliwej ludności polskiej z pomocą materyalną, zaszła potrzeba utworzenia Komitetu, któryby pod przewodnictwem Księcia Biskupa całą tą akcyą pomocy się zajął. Komitet ten, do którego Książę Biskup zaprosił początkowo kilku wybitnych i do czynnej pomocy ochotnych mężów, rozpoczął akcyę zaraz z początkiem stycznia i rozszerzał ją w miarę wpływających składek. Po uzupełnieniu szeregu członków do liczby 12 i powołaniu przewodniczących Sekcyi, składają obecnie Komitet, oprócz księcia biskupa Sapiehy, jako prezesa: X. arcybiskup Franciszek Albin Symon, Wacław Anczyc, książę Witold Czartoryski, Michał Garapich, prof. Dr Emil Godlewski (sen.), prof. Dr Stefan Jentys, rektor Uniw. Dr Kazimierz Kostanecki, prof. Dr Kazimierz Morawski, książę Władysław Sapieha, prezes sądu kraj. Wilhelm Seidl, X. prałat Marceli Ślepicki, prof. Uniw. Dr Bolesław Ulanowski, X. prał. Dr Czesław Wądolny.

Z natury rzeczy wynika, że cała akcya Komitetu jest czysto humanitarną, mającą na celu niesienie pomocy ludności, której miejsca zamieszkania zalała fala wojsk walczących, aby ją uchronić od głodu i zimna, przez dostarczenie potrzebnych artykułów spożywczych i towarów, przez zakładanie składnic i sklepów, otoczyć opieką dzieci opuszczone lub osierocone, zająć się ochroną ludności przeciw chorobom, pomagać w odbudowaniu zniszczonych przez wojnę gospodarstw rolnych. Z tego okazuje się, że Komitet nie zajmuje się dolą wysiedleńców znajdujących się poza granicami kraju, względem których rząd wziął na siebie obowiązek starania się o umieszczenie i utrzymanie, którymi zajmuje się Wydział krajowy i w tym celu zawiązane Komitety. Tak pojętą działalność Komitetu pomocy, przedstawił osobiście książę biskup Sapieha c. i k. naczelnej Komendzie, gdzie spotkała z całą uznania godną życzliwością i poparciem; celem zaś omówienia i ustalenia szczegółów w tej akcyi, przybył do Krakowa z ramienia tejże c. i k. naczelnej komendy, radca dworu p. Eichhoff, który odbył konferencyę z biskupem Sapiehą, zaznaczając wielką dla tej sprawy przychylność i przyrzekając ze strony władz, które reprezentował, wszelkie dla akcyi Komitetu ułatwienia.

Nadmienić należy, że K. B. K. pozostaje już w stosunku z Komitetem szwajcarskim, na którego czele stoi Henryk Sienkiewicz. W akcyi pokrewnej z zawodami i obowiązkami Czerwonego Krzyża, pozostaje Komitet w ścisłej łączności z Galicyjskim Oddziałem tego humanitarnego stowarzyszenia i korzysta z jego życzliwej opieki.

Najszybszego działania wymagała i wymaga sprawa spieszenia z doraźną pomocą dla ochrony ludności przed głodem w miejscowościach tych powiatów, z których inwazya rosyjska od połowy grudnia 1914, pod naporem naszych zwycięskich wojsk, musiała ustąpić. Wiele z tych miejscowości zwiedził osobiście Książę Biskup, aby się przekonać o położeniu biednej ludności wiejskiej, która na miejscu wśród krwawych wojennych zapasów pozostała.

Z tego zbadania okazało się, że w niektórych miejscowościach, ludność została ogołoconą ze wszystkiego i trzeba było pospieszyć z żywnością jaknajprędzej. Szczególnie pomoc ta była konieczną i gwałtowną w okolicach Łapanowa i tam też najpierw przesłano rychło różne prowianty dla wsi: Brzezowej, Targoszyny, Kornatki, Barletki — wartości 1.127 K 86 h, na ręce p. Czerwińskiego, właściciela dóbr.

Ponieważ dalej okazało się, że w niektórych okolicach nawiedzonych wypadkami wojennymi, pewna część ludności zdołała ukryć grosz, jaki miała, a tylko rzeczy potrzebnych do życia nabyć nie mogła, bo ich zgoła nie było, przeto zajęto się zorganizowaniem małych składnic artykułów spożywczych, w których ludność zasobniejsza może je nabywać po kosztach kupna. Najmniejszy zysk z góry bezwarunkowo jest wykluczony, jak i wogóle wszelkie pośrednictwa handlowe, na jakąś z tego tytułu obliczone korzyść. Ubożsi otrzymują te artykuły zupełnie darmo. Takie składnice, zostające pod kierunkiem miejscowych delegacyj, złożonych z kapłanów, przedstawicieli władz i obywateli miejscowych, zorganizowano dotąd w Niepołomicach, w Brzesku, w Szczepanowie, w Borzęcinie i w Bielczy. Zorganizowanie tych składnic, jak i wogóle gromadzenie zapasów prowiantowych, podjął, jako przewodniczący Sekcyi doraźnej pomocy bardzo gorliwie i skutecznie ks. prałat M. Ślepicki, któremu z życzliwą pomocą przyszedł Syndykat rolniczy. Dotychczas zakupiono: pszenicy 36 ctn., żyta 300 ctn., jęczmienia 200 ctn., kukurudzy 330 ctn., fasoli 315 ctn., tłuszczu 40 ctn., zakontraktowano 1000 ctn. ziemniaków i porobiono zapasy pęcaku, kawy, herbaty, cukru, mydła itd. Mleka kondensowanego 100 ctn. i 10.000 porcyj zup nadesłane dzięki życzliwej pomocy ks. Pawłowej Sapieżyny przez p. Bernarda Wetzlera z Wiednia, już rozdano. Oprócz tego staraniem hr. Romanowej Potockiej uzyskał Komitet bezpłatnie dwa wagony mleka kondensowanego, które są w drodze. Z zapasów tych, oprócz do wyżej wymienionych miejscowości, przesłano za pośrednictwem hr. Tadeusza Łubieńskiego artykuły żywności, a także wiele ubrań ludności w Brzesku, w Szczepanowie w Porąbce Uszewskiej, w Borzęcinie i w Bielczy, a w ostatnich czasach wzięto w opiekę Wietrzychowice. Do Niepołomic wysłano 3 transporty z mąką, pęcakiem, kawą, herbatą, cukrem, naftą, tłuszczem, śledziami, zapałkami, mydłem do prania i mydłem szarem. Wysłano tam także trzy zakonnice Zmartwychwstanki dla użyczania pomocy w zaopiekowaniu się ludnością ewakuowaną z nad Dunajca i ubogą ludnością miejscową. Urządzone przez krajowe Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża, któremu przewodniczy książę Paweł Sapieha, 2 szpitaliki dla ludności cywilnej w Brzesku i w Bielczy, zostające pod opieką SS. Serafitek i PP. Ekonomek, K. B. K. wsparł w sposób odpowiedni. — Przy tej sposobności trzeba zaznaczyć, że Stowarzyszenie to całej tej akcyi Komitetu, która

PROF. DR MICHAŁ ROSTWOROWSKI.

Prawna geneza Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego.

2

A jednak, mimo, iż powstaje d. 14 stycznia 1807 r. a więc przed bitwami decydującemi pod Iławą i Frydlandem, Komissya Rządząca wyrasta do godności tymczasowego Rządu Narodowego, jako złożona z samych Polaków i to najwybitniejszych reprezentantów najczystszego patryotyzmu polskiego; terytoryalnie władza jej ma sięgać na sześć departamentów, co wprawdzie nie jest jeszcze „całym" zaborem pruskim, gdyż brak tu Gdańska, województwa Pomorskiego i Malborskiego, brak Warmii, ale za to rozciąga się dalej niż sama okupacya francuska: departamenty: płocki, bydgoski, a zwłaszcza białostocki powoli dopiero oczyszczają się z nieprzyjaciela; ten ostatni nawet w pokoju tylżyckim nie zostanie w całości Księstwu Warszawskiemu przyznany; o ile więc chodzi o te nie w pełni zajęte obszary, władza Komissyi Rządzącej jest władzą antycypowaną na rachunek przyszłych zwycięstw, ale odchylenie to od normy idzie po linii aspiracyj polskich. W swojej kompetencyi rzeczowej Komisya — po za zależnością od Napoleona, wspomnianą poprzednio — jest organem zwierzchniczym, uposażonym w władzę ustawodawczą i zarządza całą administracyą i sądownictwem kraju; nie zaniedbując zadań włożonych na nią przez okupanta, równolegle — i to od pierwszej chwili ustanowienia rozpoczyna i prowodzi akcyę organizacyjną państwową wewnętrzną, tworzy całkiem nową hierachię urzędów i nową hierarchię sądów, powołuje do życia Izbę Edukacyjną, a przedewszystkiem, wyławiając co jest w społeczeństwie najzdolniejszego do służby publicznej, szereguje personal sędziowski i administracyjny, czem kładzie podwaliny do przyszłych urządzeń Księstwa Warszawskiego. Wszystko to dzieje się pod osłoną powagi Napoleona i niejako na ryzyko sukcesu jego przedsięwzięcia, ale niemniej jest w intencyach szczero-polskiem i spełnionem z taką rezolucyą, jakgdyby państwo polskie było już faktem dokonanym.

Kres Komisyi Rządzącej, w tym jej charakterze organu okupanta, kładą traktaty Tylżyckie z 7 i 9 lipca 1807 r. — Stają się one pierwszą formalną podstawą przyszłego państwa polskiego:

określają one grosso modo obszary, których zrzeka się Król pruski, w ten sposób, iż odpadają od Prus wogóle ziemie polskie, nabyte po 1-ym Stycznia 1772, z wyjątkiem okręgów, w traktacie wyliczonych, które zostają przy Prusach;

wskazują one dalej los prawno-polityczny odstąpionych prowincyj, stanowiąc, iż tworzyć będą (znowu z wyjątkiem części departamentu Białostockiego przyłączonej do Rosyi) państwo pod nazwą Księstwa Warszawskiego, które oddane będzie na własność i pod zwierzchnictwo Króla Saskiego; w jednym więc i tym samym dokumencie przewidziane są dwie odrębne prawnicze operacye: wytworzenie udzielnego państwa i połączenie — narzucone z góry — węzłami dynastycznymi z innem poprzednio istniejącem państwem, t. j. Saksonią;

zawierają wreszcie przepis, że państwo nowe rządzonem być ma zapomocą konstytucyj, które, zapewniając wolność i przywileje jego ludności, dadzą się pogodzić z bezpieczeństwem państw ościennych.

Kontrahentami w tych układach są tylko trzy mocarstwa w wojnie zaangażowane: ani Król Saski, ani naród polski nie występują tu w roli samodzielnej.

W wykonaniu traktatów Tylżyckich następują operacye stanowiące dalszą formalną podstawę nowego państwa:

1-mo. Nadanie przez Napoleona w dniu 22 lipca w Dreźnie statutu konstytucyjnego dla Księstwa Warszawskiego. Prawnicza natura tego aktu oktrojowanego jest bardzo ciekawa. Nie jest on aktem samoistnym władz polskich, gdyż jedyna polska władza istniejąca — Komisya Rządząca jakkolwiek wyposażona w moc zwierzchniczego zarządu, była organem delegowanym, a więc drugiego rzędu, i to organem prowizorycznym. Nie jest on aktem nowego przyszłego zwierzchnika, Księcia Warszawskiego, a Króla Saskiego, gdyż ten officyalnie jeszcze się nie oświadczył, czy zgadza się na objęcie tronu i na Unię Polski z Saksonią. Jest on — jak z podpisów na nim położonych wynika, aktem Napoleona i Komisyi Rządzącej. Napoleon „zatwierdza Statut, który mu był „przedłożony i który uważa, jako odpowiednie „wypełnienie zobowiązań wobec ludów Warszawy i Wielkopolski i pogodzenie ich wolności i przywilejów z bezpieczeństwem państw „ościennych". Nie mówi, przez kogo był mu ten Statut przedłożony? Umieszczone jednak dalej podpisy Członków Komisyi Rządzącej wywołują wrażenie, że stąd wyszła inicyatywa, propozycya, i że z tejże strony na treść statutu nastąpiła zgoda. Mniejsza o to, czy istotnie ten właśnie tekst był podany Napoleonowi, czy też, jak było w rzeczywistości, Napoleon podał sam myśli wytyczne, a Minister Maret ujął je w formę skodyfikowaną i w gotowym kształcie zakomunikował Członkom Komisyi Rządzącej do współ-podpisu: faktem jest, że oba czynniki — Cesarz i Komisya Rządząca w roli surogatu prowizorycznego Rządu Narodowego — w akcie tym współdziałają. Rola Napoleona, łatwa p o l i t y c z n i e do wytłomaczenia, jest mniej łatwą do ujęcia p o p r a w n i c z e m u, skoro z traktatem pokojowym okupacya wojenna winna była się skończyć, a gdyby nawet i dalej trwała, czynność nadania konstytucyi przekraczała w każdym razie miarę zarządzeń związanych z okupacyą wojenną; Panującym też nie jest, gdyż Księstwo Warszawskie przeznaczone jest dla Króla Saskiego. Napoleon, defensor Polski, chwilowo tylko jest jej panem — po zrzeczeniu się Króla Pruskiego, a p r z e d objęciem tronu przez Króla Saskiego — panem, przez którego ręce niejako przechodzą ziemie polskie i który, wziąwszy na siebie odpowiedzialność za treść przyszłej konstytucyi polskiej, wyzyskuje tę swoją chwilową władzę, ażeby nadać im jej formę Rządu, jaką sam uważa za stosowną. Dla Polaków władza ta ma charakter władzy faktycznej i — jak każda władza uzurpowana — obliczonej na uznanie bez oporu, milczące — i dlatego współudział Komisyi Rządzącej, nie w charakterze organu delegowanego przez Napoleona, ale w charakterze surogatu Rządu Narodowego przedstawiał nawet dla politycznie przemożnej, ale prawniczo słabo ugruntowanej władzy Napoleona, pewne moralne poparcie.

2. Drugą operacyą dokonaną tegoż samego 22 lipca jest zawarcie konwencyi drezdeńskiej przez Francyę z Saksonią, mocą której Napoleon zobowiązał się niezwłocznie oddać Komisarzom Króla Saskiego, Księstwo Warszawskie obciążone poprzednio wspomnianym Statutem konstytucyjnym i całym szeregiem zobowiązań natury finansowej lub wojskowej.

Od tej chwili Król Saski jest Księciem Warszawskim. Oddanie następuje dopiero 17 Września w Berlinie z rąk Komisarza francuskiego Daru w ręce Komisarza polskiego Gutakowskiego, delegowanego przez Króla z łona Komisyi Rządzącej. Sama zaś Komisya Rządząca, która z chwilą objęcia tronu przez Króla Saskiego utraciła swoją pierwotną racyę bytu, otrzymuje 29 lipca nakaz od Króla powrotu z Drezna do Warszawy i dalej tam sprawowania swoich czynności, ale już w nowym charakterze jako Rządu delegowanego przez nowego Monarchę — i pełni funkcye aż do 5 października, w którym to dniu ustępuje miejsca w konstytucyi przewidzianym organom.

3. Trzecią wreszcie operacyą, dokonaną już przez nowego panującego było zawarcie konwencyi z Rosyą nazajutrz po wspomnianym układzie z Francyą, t. j. w d. 23 lipca celem uregulowania granicy państwa polskiego od strony Rosyi w obwodzie białostockim — i z Prusami podobnej konwencyi granicznej w d. 10 listopada, w której wreszcie uzyskano zgodę Prus na cesyę t. zw. Nowego Śląska, obejmującą część dawnego województwa krakowskiego i księstwo Siewierskie.

W ten sposób powyższymi układami zostało wykończone odrestaurowane państwo, a raczej państewko polskie, wbrew Prusom i ich kosztem.

Z wojny i dyplomacyi zrodzonej nie mógł ten wytwór mieć innego charakteru, jak właśnie pewnej kombinacyi dyplomatycznej. Będąc rezultatem kompromisu i wykładnikiem ustosunkowanych w danej chwili sił trzech mocarstw, był on typowym przykładem formacyi zwanej Etat-tampon, Etat-barriere, Pufferstaat. Pojęcie to nie jest pojęciem prawniczem, ale czysto politycznem — i dominującym w niem momentem jest rola służebna podobnego państwa w interesie jednego, czy kilku państw sąsiednich. Zadaniem jego, bez liczenia się z jego właściwościami, tradycyami i układem wewnętrznym, ma być to, by służyło za przeszkodę wstawioną między państwa inne i usuwało bezpośrednie ich kolizye, albo stanowiło zaporę dla ekspanzyi sąsiada. W rezultacie osiąga się najczęściej iż pań-

w obecnych czasach z powodu przeszkód transportowych na kolejach napotyka na znaczne trudności, użycza nadzwyczajnie skutecznego poparcia, za które prawdziwa wdzięczność mu się należy, inaczej bowiem byłoby bardzo trudno w wielu wypadkach przyjść z pomocą jak najszybszą tam, gdzie położenie właśnie tego pośpiechu bardzo wymaga. Dodać jeszcze trzeba, że do niektórych miejscowości powiatu Bocheńskiego i Brzeskiego, prócz ubrań dla dzieci i starszych przesłano skóry na obuwie i materye (barchany i płótna) na uszycie sobie przez samą ludność odzieży.

W najbliższym czasie jest w planie wzięcie w opiekę ludności w okolicy Zakliczyna nad Dunajcem i z okolic Grybowa. Nadmienić wreszcie wypada, że cała ta akcya K. B. K. spotkała się z chętnem poparciem c. k. Starostw w Bochni i w Brzesku, które ją w wielkiej mierze ułatwiły.

Osobna wzmianka należy się kwestyi zaopatrzenia ubogiej ludności w odzież, której dla bardzo wielu osób i dzieci ogromnie w obecnej tak zimnej jeszcze porze okazała się potrzeba. Sprawą tą zajął się osobny Komitet pań, złożony z pani prez. Leowej, bar. Hagen i hr. Tad. Łubieńskiej. Komitet ten zebrał w Krakowie 22 tysiące sztuk ubrań, bielizny, obuwia, z których rozdzielono już dotychczas około 6 tysięcy sztuk. Nadto z Niemiec i z Austryi nadeszło około 25 ctn. ubrań, z których jest jeszcze 20 ctn. do rozdania. Wszystkie te ubrania poddano najpierw desinfekcyi, a potem je przesortowano. Oprócz tego za kwotę około 2500 K przygotowano nowych ubrań z barchanów dla kobiet i dzieci i bieliznę z płótna tak zw. komiśnego. W kwocie tej mieści się suma około 1500 K zebrana przez Komitet pań wyżej wymieniony, mający opiekę nad szatnią. Szatnia ta urządziła osobny skład w wynajętym sklepie przy ulicy Grodzkiej. Do tego działu należy zorganizowanie w Krakowie szwalni pod opieką p. Zofii Popielównej, PP. Ekonomek i Komitetu pań szatni, gdzie szwaczki, których znaczna ilość wskutek wybuchu wojny znalazła się bez zajęcia i zarobku na życie, sporządzają szaty i bieliznę dla dzieci i kobiet i tym sposobem przez dostarczenie im pracy ratuje się je od ostatniej nędzy. Szwalni tej na materyały i wydatki dano 1000 K. Podobne szwalnie powstają w Niepołomicach i w Brzesku, w której to drugiej miejscowości szwalnia pozostaje pod opieką Matki Grimenstein, przełożonej Zgromadzenia Sacre Coeur, z zakładu wychowawczego w Zbylitowskiej Górze nad Dunajcem pod Tarnowem, który przez władze wojskowe został delożowany. Materyału dla tej szwalni dano za blisko 1000 koron.

Z zebranych zapasów ubrań i odzieży znaczną ilość przesłano już do powiatów Brzeskiego, Bocheńskiego i Wadowickiego, gdzie przebywa ludność ewakuowana z nad Dunajca, a niezmordowana p. bar. Hagen objechała z odzieżą gminy Barwałd górny i dolny, Łękawicę, Kleczę górną i dolną, rozdzielając ją osobiście między ubogich ewakuowanych i zaopatrując ich w inne potrzebne rzeczy jak mydło, zapałki, igły, nici itd. W najbliższych dniach p. bar. Hagen objedzie w ten sposób wszystkie te gminy powiatu Wadowickiego, w których czasowo jest rozlokowana ewakuowana ludność z powiatu Brzeskiego. Tak oto się przedstawia dotychczasowa działalność Krakowskiego Biskupiego Komitetu pomocy (K. B. K.), którą sam książę Biskup Sapieha niestrudzenie kieruje.

Po dzień 12 bm. wpłynęło do kasy K. B. K. (wykazy ogłasza się osobno w dziennikach) nie licząc wpływu w obcych monetach ogółem 113.410 K 34 h, z których obrócono na kupno zapasów spożywczych i materyałów na ubrania, 94.721 K 20 h.

Zapowiedziane w ostatnich czasach z różnych stron przesyłki pieniężne wyniosą około 70.000 koron.

W końcu jeszcze uzupełnić należy powyższe sprawozdanie tem, że dla zajęcia się sprawami opuszczonych lub osieroconych dzieci, które przez wypadki wojenne znalazły się w tym politowania godnym stanie, utworzyła się w porozumieniu z krakowską „Radą opiekuńczą" osobna sekcya. Do tej sekcyi, która wybrała przewodniczącym p. prezydenta sądu krajowego W. Seidla należą: Dr Buzdygan, prof. Dr Godlewski, prof. Dr Jentys, insp. szk. Tadeusz Łopuszański, ks. Rzymełka, Dr Olearski, starszy radca Szybalski i ks. Dr prałat Wądolny. — Sekcya ta poczyniła już wstępne starania około umieszczenia opuszczonych lub osieroconych dzieci w budynkach i willach w okolicy Krzeszowic i Czernej położonych, jak również u osób prywatnych, które chętnie dzieci pod opiekę czasową przyjmują.

W sprawie odbudowy wsi polskiej.

(Dokończenie.)

Przy odbudowie zniszczonych teraźniejszą pożogą wojny wsi polskich, byłoby rzeczą wskazaną rozpatrzeć się przedewszystkiem, do jakiego typu zniszczona wieś należała. Wsie typu pierwszego, nazwijmy je Piastowskiemi, nie powinny być zmienione, bo też żadnej zmiany nie potrzebują. Dla nich należałoby jedynie udoskonalić istniejącą formę domów przez rozszerzenie okien i drzwi, przez podniesienie powały, przez dodanie przed sienią ganeczka. Nadto należałoby baczyć na miejsce, w którem dom ma stanąć. Zazwyczaj przodkowie nasi nie mając dokładnych narzędzi ciesielskich, stolarskich i t. p. szukali dla domu miejsca jak najbardziej zacisznego, aby uchronić się przed wiatrem i zimnem. Wskutek tego budowano się w zagłębiach ziemi, pod skarpami, na skrajach lasu bez względu na wilgotność ziemi, lub brak światła słonecznego. W dzisiejszych czasach przy udoskonalonych rzemiosłach ostrożności takie nie są konieczne i dlatego dla domów wiejskich wolno stojących należy wybierać miejsca jak najbardziej słoneczne, suche, z widokiem na okolicę, aby mieszkańcy podziwiając piękności ojczystej ziemi, coraz większą pałali do niej miłością.

Gdyby w takiej nowozbudowanej wiosce, rozbitej na pojedyncze, w zieleni tonące dworki, państwo uporządkowało spadek i bieg wód, zdrenowało grunta, osuszyło lasy, gdyby kraj przeprowadził tam dobry gościniec, gdyby oświat rozwinął w mieszkańcach zamiłowanie do sadownictwa, pszczelnictwa a mieszkańcy zrozumieli w czem leży piękność i pożytek ich rodzinnej wioski i strzegli tego wszystkiego, jako swego największego dobra, wtedy starodawna wieś polska byłaby przedmiotem dumy u swoich, a podziwu i zazdrości u obcych.

Drugi typ wsi polskiej nie jest tak malowniczy, ale przy swym miłym dla oka wyglądzie jest praktyczniejszy. Mieszkańcy wsi — niech typ ten z uwagi na czas powstania nazywa się Jagiellońskiem — skupieni na niezbyt wielkim obszarze mają możność łatwego wzajemnego dozoru mienia, przez co w gminie powstawać mogą związki społeczne, oświatowe, gospodarcze, tak ważne w dzisiejszem życiu wiejskiem. Szkoła spełni tu również lepiej swoje zadanie, dziatwa bowiem bez szkody dla zdrowia, przebywać może krótkie odległości choćby w czasie roztopów i mrozów i nauka nie ulegnie przerwie. Gdzie wieś o takim typie istniała, należy ją tak samo odbudować i udoskonalić. Na pierwszy plan wysuwa się potrzeba osuszenia gminy, zwykle bowiem wspomniane wyżej wsie zapobiegające gromadzeniu się budynków tuż koło siebie, uległo z biegiem długiego czasu zabagnieniu a rowy przydrożne rzadko oczyszczone i zarosłe zielskiem, z wodą zgniłą i cuchnącą, stają się siedliskiem zaraźliwych chorób. Odprowadzenie z obrębu wsi i ujęcie w celowy sposób opadów deszczowych, oraz zaprowadzenie tych wszystkich urządzeń, o których przy wsi „Piastowskiej" mówiliśmy, zrobi z wsi „Jagiellońskiej wzorową osadę wiejską. Domy we wsi Jagiellońskiej nie będą zbytnio obszerne, ale na miejscu pod budowę przeznaczonem znaleść się musi przestrzeń dla postawienia przynajmniej dwóch izb i sieni. Umieszczenie sieni w pośrodku obu izb daje możność utrzymania jednej w wyglądzie świątecznym, zachody zaś, by izba ta wyglądała lepiej, niż u sąsiadów urozmaicą grube, pozbawione podniet duchowych życie na wsi i podniosą myśl ku czemuś piękniejszemu. Jest rzeczą konieczną, aby nowe wybudować się mające domy miały przynajmniej dwie izby mieszkalne, aby był koło nich przed oknami ogródek i aby nawóz z obory nie gromadził się w pobliżu okien mieszkalnych. Stajnie z reguły winny stać osobno bliżej stodoły niż domu, jeżeli jednak miejsce pod budowę na to nie pozwala i każe stajnię zamieścić z domem pod jednym dachem, niech wejście do stajni znajduje się w ścianie bocznej, odwróconej od okien i drzwi wchodowych domu. Wzorem osiedla Jagiellońskiego będzie dom o dwóch izbach z sienią w pośrodku a komorą z boku, o białych ścianach z malowanemi nie jaskrawo obramieniami okiennemi, z ogródkiem kwiatowym przed oknami, z sadem między domem a resztą zabudowań gospodarskich.

Najtrudniejszą do rozwiązania będzie sprawa odbudowy wsi trzeciego typu, której ze względu na pierwszy okres rozwoju, damy nazwę „Wazowskiej". Gdzie wieś spłonęła i zniszczała całkowicie, tam przy pomocy władz i dobrej woli mieszkańców, możnaby przystąpić do odbudowy wedle typu pierwszego, lub drugiego, gdzie jednak gmina doznała szkód tylko częściowo, tam będą przeszkody trudne do zwalczenia. Są niestety na obszarze Polski okolice, w których wojna zmiotła z powierzchni ziemi całe wsie, nie pozostawiając prócz rumowiska, żadnych znaków dawnego życia. Jeżeli zniszczona doszczętnie wieś miała typ „Wazowski", należy przedewszystkiem dążyć do wytyczenia dróg z odpowiednią szerokością, aby zapobiedz tworzeniu się niedostępnych zaułków. W wypadku tym musiałaby gmina mieć fundusze na wykupno tych skrawków ziemi, potrzebnych do mierzenia i wyprostowania drogi, którychby właściciele bezinteresowne odstąpić nie mogli. Oczywiście gmina uboga musiałaby tutaj liczyć na pomoc kraju, czy rządu. Po uregulowaniu sprawy dróg w gminie, należałoby przystąpić do komasacyi gruntów, do czego jednak obecna ustawa komasacyjna zbliżona do dawnego „liberum veto", byłaby niewystarczająca. Dopiero po pomyślnem załatwieniu tych dwóch spraw, przyszłaby kolej na odbudowę wioski według typu mieszanego „Piastowskiego" z „Jagiellońskim", po skomasowaniu bowiem gruntów wielu z mieszkańców gminy zamiast małej parceli budowlanej w środowisku innych takichże parcel i odrębnych gruntów rolnych poza wsią położonych, przyszłoby do własności jednolitego kawałka ziemi dającego możność zagospodarowania się na sposób piastowski. Usunięcie się pewnej ilości mieszkańców z gęsto dawniej zabudowanej gminy, pozwoliłoby reszcie odetchnąć i potworzyć gospodarstwa o typie Jagiellońskim.

Przy częściowo zniszczonych wioskach trzebaby przebudowę gminy rozłożyć na większą ilość lat i jak w miastach przy nowych budowach dążyć do rozszerzenia w sąsiedztwie idących dróg, przy pozostałych zaś zabudowaniach wyczekiwać, aż właściciel przystąpi do przebudowy, lub odbudowy starych budynków, ażeby przy tej sposobności przeprowadzić teraz obmyśleć się mający plan budowlany gminy.

Pamięć o sadach, niegdyś ozdobie i dumie Polski, powinna iść w parze z zamiarem stawiania pięknych zewnętrznie, a zdrowych wewnątrznie chat wieśniaczych, dziś bowiem ten rodzaj naszej gospodarki na wsi jest w największem zaniedbaniu. W dzisiejszych czasach wsie o dwóch pierwszych typach miewają tu i ówdzie setki lat liczące drzewa owocowe, niejako świadectwa dawnego rozwoju sadownictwa, natomiast wieś Wazowska nierzadko nawet zwykłemi drzwiami przydrożnemi pochwalić się nie może.

Wedle wiadomości podawanych z okolic, przez które przeszedł straszny huragan wojny, kościoły po wsiach doznały tu i ówdzie uszkodzeń, ale całkowicie nie zniszczały. Gdzieby jednak przyjść miało do odbudowy nowych kościołów, należałoby wrócić do wzorów dawnych przecudnych w kształcie kościółków wiejskich. Dawny Dom Boży ze smukłą dzwonicą, z wieńcem rozłożystych lip dokoła, z przecudnym błękitem nieba w przestworzu, był dla wieśniaka obrazem czekającego go raju, dzisiejsze surowe naśladownictwa przeróżnych stylów budzą w nim uczucie czegoś pańskiego, szacunku godnego, ale nie rodzą uczucia miłości, podstawy wszystkiego na ziemi.

Toż samo szkoły mogłyby mieć styl mniej urzędowy, mniej odbijać swym kształtem od reszty zabudowań we wsi. Dziecko powinno znaleźć w szkole nie tylko suchą, różną od zajęć codziennych naukę, ale także wzór tego, coby mu w życiu przydać się mogło, kształt szkoły powinien być taki, aby dziecko, które ją codzień przez szereg lat ogląda, mogło z niej czerpać wzór dla własnego, oczywiście w skromniejszych rozmiarach powstać mającego gospodarstwa.

Gdyby jeszcze we wsi znalazły się fundusze i stosowne miejsce na budynek gminny przeznaczony na większe zebrania, na przedstawienia, na pomieszczenie Kółka rolniczeko ze sklepem, dla Kasy Reifeisena i na biura Stowarzyszeń oświatowych lub zarobkowych, gminy pożogą wojny zniszczone, w sposób wyżej skreślony odbudowane, mogłyby po zabliźnieniu się ran powiedzieć: „nie ma złego, coby na dobre nie wyszło". Oby te czasy lepsze, jak najrychlej nastały.

Dr. Franciszek Bardel.

Lichwa gruntowa.

Pod datą 10 b. m. wysłałem za wiedzą Koła pos. polskiego we Wiedniu pod adresem c. k. Ministerstwa Sprawiedliwości następujący memoryał:

Niedostateczne ustawodawstwo i brak urządzeń społecznych jest jeszcze ciągle przyczyną, iż różne klęski, dotykające całe społeczeństwo — równocześnie są źródłem korzyści dla pewnych jednostek...

Tak było z emigracyą, która w innych krajach jak np. we Włoszech, przynosi ogromne korzyści pomnaża zasoby siły i wpływów narodowych w dalekich nawet częściach świata — u nas od lat dziesiątek jest raną społeczną i przedmiotem bezwzględnego wyzysku najbiedniejszych, choć tak chętnych i zdolnych do pracy mas ludowych.

Tak samo z wojną.

Już w najmniejszych wojnach dawno zauważono właściwość, że ofiary krwi i mienia ogółu stają się źródłem wzbogacenia czynników umiejących wyzyskać ekonomiczne i psychiczne położenie do swych egoistycznych celów — grozi w dzisiejszej wojnie ludów tak doniosłemi skutkami, iż jest postulatem ludności jakoteż interesem państwa, by o położeniu jej tamy, zawczasu pomyślano. W sprawie ochrony emigracyi mówiono i pisano wiele.

Najważniejsze postulaty tej sprawy poruszone zostały w znanym wniosku Koła Polskiego pod firmą: Piniński — Rutowski — Wielowieyski z r. 1895 (Beilag Prl. Prot. 1351), z którego wyszła drobna nowela do ustawy karnej regułująca działalność agentów (Ust. z 21 stycznia 1897 dz. ust. p. 29), podczas gdy poruszono tam dwa inne przedmioty; jak ogólną ustawę emigracyjną — a ustawa przeciw lichwie gruntowej po dziśdzień nie przyszły pod obrady Parlamentu.

Jak potrzebną była ta ostatnia, wynika z obrad sejmu Gal. w owym czasie odbytej, gdzie skonstatowano, iż sama wiadomość dziennikarska o możności powstania takiej ustawy (z działaniem wstecznem w pewnych wypadkach) wywołała w niektórych okolicach zmniejszenie grasującej wówczas „brazylijskiej gorączki", z czego wynikł jasno związek tejże z wykupnem gruntów włościańskich przez pewne ruchliwe i przedsiębiorcze żywioły.

Jakie niebezpieczeństwo grozi tej ludności w dzisiejszej a tak długie trwanie zapowiadającej wojnie, nie trudno przewidzieć.

Ogólne zniszczenie i wygłodzenie ludności odda ją bezwątpienia w ręce lichwy gruntowej prowadzącej na najkrótszej drodze tak mniejszą jak i większą, tak wiejską i jak i miejską własność gruntową naszego narodu do nieubłaganego wywłaszczenia.

Wszak znanym jest już dziś proceder różnych usłużnych pośredników, kręcących się w kraju, a zwłaszcza na obczyźnie pomiędzy uchodźcami wojennymi, wstydzącymi się pobierać jałmużny — którzy dostarczają koniecznej do codziennego życia gotówki, by się po jej zwrot we właściwych chwilach zgłosić i zabrać plony swojej tak „produkcyjnej" pracy...

Podobnie stać się może z pożyczkami hipotecznemi na dobrach i domach już teraz na drugiem miejscu po kontrolowanych instytucyach zaintabulowanemi, których oprocentowanie leży poza zakresem moratoryów lub takich, których płatność wypadłaby krótko po ich ustaniu.

To wszystko — a także inne formy wyzysku, które już w ostatnich latach, z okazyi klęsk elementarnych, jakoteż emigracyi, wywołały nawał procesów egzekucyjnych w sądach powiatowych i obwodowych Galicyi — stanowi dla produjących warstw posiadaczy gruntowych niebezpieczeństwo tem groźniejsze, że wyniszczenie wypadkami wojennymi i przymusowa częstokroć emigracya osłabiły ich odporność do ostateczności.

Jako jeden ze środków ochrony tych, dla przyszłego wyniku samejże wojny niezbędnych czynników od zagłady — uważać należy także wznowienie uchwalonego już w Kole polskiem i w Sejmie gal. popartego (na odnośnych paragrafach ustawę karną Państwa niemieckiego sformułowaną) projektu przepisów przeciw różnym rodzajom lichwy gruntowej z klauzulą działania wstecznego początku bieżącej wojny, lub nawet choćby jednego roku poprzedzającego tę katastrofę, który szczególnie wśród ludności wiejskiej wschodnich powiatów obu narodowości rozpętał już był całą orgię uprawianego na tym terenie wyzysku".

Wobec ważności i nagłości sprawy, nie wątpię, iż powyższe uwagi przedstawione do poparcia Kołu parl. polskiemu we Wiedniu — doczekają się rychłego a tak pożądanego rezultatu, który wypadnie tem łatwiej, że przeprowadzenie odnoszącego się rozporządzenia nie grozi dziś — w systemie oświeconego absolutyzmu — to niebezpieczeństwo, jakiemu uległ pierwotny projekt z r. 1895, który się rozbił — w Komisyi prawniczej Izby wiedeńskiej — mimo wymowy hr. Pinińskiego — o „liberalne" skrupuły jej większości.

Kraków, 15 marca 1915 r.

H. Wielowieyski.

Kuryer wojenny.

Wiadomości z Częstochowy.

Wychodzący w wydawnictwie „Katolika" w Bytomiu „Górnoślązak" donosi w nr. 60, na niedzielę 14 marca b. r. co następuje:

Z rozporządzenia naczelnika powiatu, zabroniono w całym powiecie odbywania t. z. handlu domokrążnego po domach: wójtowie gmin otrzymali odpowiednie instrukcye. — Dyrekcya policyi zawiadomomiła mieszkańców miasta, iż wszystkie zebrania w obrębie miasta mogą mieć miejsce tylko za uprzedniem tygodniowem zawiadomieniem o tem policyi, wyszczególniwszy program zebrania, czasu i miejsca. — Z rozporządzenia dyrekcyi policyi wszystkie bez wyjątku osoby obce, znajdujące się czasowo w mieście — winny zgłosić się w biurze polcyi. Dyrekcya polcyi nałożyła obowiązek na właścicieli zakładów przemysłowych, zatrudniających nie mniej, jak 15 robotników, aby przedstawili do policyi dane statystyczne, dotyczące rodzaju zakładu i liczby robotników.

Z rozporządzenia komendanta miasta, zabroniono sprzedaży i kolportowania pism „Wiadomości Polskie" i „Legionista Polski" pod karą więzienia lub 1.000 rb. grzywny. — Dyrekcya policyi zabroniła pod odpowiedzialnością osobistą wszelkiego rodzaju sprzedaży i handlu ulicznego, jaki do tej pory praktykował się na ulicach miasta.

Szwajcarya podczas wojny.

Żadne państwo neutralne nie cierpi wskutek wojny tyle, co Szwajcarya — pisze w pewnym artykule „Stockholms Dagblat". Nigdzie nie skoncentrowano w celu obrony neutralności tak wielkich mas wojska, jak w tym kraju. Zaledwie się rozpoczęła wojna, było tam zmobilizowanych 450.000 żołnierzy. Każda wieś, każde miasto nad granicą są przepełnione konnicą, artyleryą i piechotą. Na wszystkich stacyach kolejowych stoją straże z nasadzonym na karabin bagnetem. Na kolejach odbywały się z początku ustawiczne transporty wojsk. Tysiące robotników we dnie i w nocy zatrudniano pracami ziemnemi, kopaniem rowów strzeleckich, wiele kilometrów długich. Na wyżynach ustawiono działa. To wszystko spowodowało koszta wynoszące kilkaset milionów franków. Ale Szwajcarzy nie szczędzą kosztów: są zdecydowani do powstrzymania wszelkiej inwazyi z zagranicy i są dumni ze swej siły, którą mogą okazać całemu światu. W głębokim śniegu wąwozów alpejskich biwakuje wiele tysięcy żołnierzy. Urządzają pozycye i ustawiają bateryе.

Szybko i w najlepszym nastroju odbywa się wszędzie praca, nikt na nią nie narzeka. Wojska sprawają znakomite wrażenie. Żołnierze są to silni młodzi ludzie i doskonale uzbrojeni. Jeszcze nigdy w Szwajcaryi nie zmobilizowano tak licznej armii w tak dobrym stanie.

Na przestrzeni kilkuset kilometrów granicę szwajcarską, oznaczono łańcuchem czerwonych chorągwi, które stoją co 200 kroków i ułatwiają strzeżenie granicy; nie można jej przekroczyć ani przez omyłkę.

Ale Szwajcarya nie tylko wojskowe ponosi ciężary, lecz także na życie ekonomiczne bar-

---

stwo, w tym jedynie celu utworzone, przeznacza się na teren współzawodnictwa ich wpływów niezawsze lojalnej ich konkurencyi i naraża na ciosy ze wszech stron. Nikomu nie przyjdzie na myśl powiedzieć, że Niemcy są takim Pufferstaat między Francyą a Rosyą. Stosować się to pojęcie daje nie do państw większych, jeno do małych państewek sztucznie w żywym narodowym organizmie wykrojonych. Ta rola służebna, wbrew pojęciu państwa jako agregatu będącego samo dla siebie celem, sprawia, że pojęcie państwa-baryery nie jest i nie może być pojęciem sympatycznem właśnie dla tych narodów słabszych interesowanych, które też pragną mieć państwo dla swoich celów, choćby terytoryum ich i ludność nie przedstawiała się zbyt pokaźnie. Tem mniej Księstwo Warszawskie mogło zadowolnić aspiracye narodowe polskie, gdy zostało — wbrew tradycyi historycznej wykrojone z obszaru jednej tylko dzielnicy, i to nawet nie integralnie, a z części tego obszaru — ażeby dogodzić widokom politycznym Napoleona. Nie ujmując więc wdzięczności wobec Cesarza za to, że stworzył je wogóle, społeczeństwo polskie nie mogło traktować tego wytworu inaczej jak tylko za pewien punkt wyjścia ku dalszemu rozrostowi w drodze procesu, który można by nazwać procesem ponownego zbierania ziem polskich.

Wytworzone państwo w przeświadczeniu społeczeństwa miało stać się środkiem do osiągnięcia celów własnych, które były celami całego narodu. Sposobność ku zrealizowaniu tej idei politycznej nadarzyła się dwukrotnie: w roku 1809 i w roku 1812.

O tych dwóch datach wspominam tylko incydentalnie, gdyż nie łączą się one bezpośrednio z naszym tematem: są to epizody w procesie rozwoju, rozszerzenia już istniejącego państwa polskiego. Los dziejowy, który związał Księstwo Warszawskie z całym systemem napoleońskim, sprawił też, że po wygranej wojnie z jednem z państw rozbiorowych, Księstwo Warszawskie zostaje wciągnięte po kolei w dwie wojny z dwoma pozostałemi mocarstwami rozbiorowemi: z Austryą w r. 1809 i z Rosyą w r. 1812. Gdy w obu wypadkach znajdują się ziemie polskie do windykowania: w r. 1809 obie Galicye, w roku 1812 — Ruś i Litwa, obie wojny mają w założeniu swojem dla społeczeństwa polskiego pewien charakter wojen emancypacyjnych w celu wyzwolenia austryackiego resp. rosyjskiego zaboru i przyłączenia ich do wyzwolonej w r. 1807 Polski.

Kampania roku 1809, mimo fałszywej gry po stronie armii sprzymierzonej rosyjskiej, ma przebieg względnie korzystny; jej rezultat jednak dyplomatyczny nie stoi w odpowiednim stosunku do wysiłków Księstwa, do powodzenia oręża polskiego i do narodowego nastroju rozbudzonego w obu Galicyach: traktat w Schoenbrunn przyznaje Księstwu Warszawskiemu tylko Nową Galicyę (z III. rozbioru) zaokrągloną obwodem Zamoyskim (z I. rozbioru), przyczem odstąpienie na rzecz Rosyi obwodu Tarnopolskiego stanowi godne dyplomatyczne pendant do oddanego jej w r. 1807 obwodu Białostockiego.

Kampania natomiast roku 1812 i lat następnych nie tylko nie doprowadza do wyzwolenia Litwy i Rusi, ale ściąga na Księstwo samo ciężką próbę. Ulega ono okupacyi wojennej podobnie jak Saksonia; Król dostaje się do niewoli; władze polskie ustępują przed nieprzyjacielem; jedynie armia polska, choć po za granicami kraju, jako wcielenie udzielności państwa, przedłuża jego idealną egzystencyę.

Z upadkiem Napoleona i z rozpoczęciem wielkiej europejskiej likwidacyi całej jego spuścizny otwiera się nowy rozdział w dziejach naszych — i tu dochodzimy do drugiej części naszego tematu, do genezy Królestwa Polskiego.

Prawno-polityczny byt Księstwa Warszawskiego w tej chwili nie jest zniszczony, ale jest zakwestynowany. Podobnie, jak Saksonia, jak tyle innych państw i państewek, Księstwo nie jest traktowane na razie jako podmiot prawny, biorący udział w rokowaniach dyplamatycznych, ale jako przedmiot tych rokowań, jako przedmiot posiadający pewną wartość, jako zdobycz przeznaczona, obok innych zdobyczy, do zaspokojenia apetytów czterech mocarstw sprzymierzonych: Anglii, Austryi, Prus i Rosyi. Francya, zwyciężona, dopiero po pewnym czasie uzyskuje, dzięki zręczności Talleuranda, wstęp i udział u poufnych konferencyach czterech likwidatorów. Tam więc — w gronie dyplomatów tych pięciu dworów — decyduje się los Polski tak, jak to miało miejsce przed siedmiu laty w Tylży na konferencyach francusko-rosyjskich — i to jest pierwszy moment prawno-polityczny wielkiej wagi w genezie przyszłego Królestwa.

Drugi moment stanowi to, że wśród tych pięciu władców, których uprawnienia wobec Polski są równorzędne, istnieje pewnego rodzaju gradacya w zainteresowaniu się jej losami: istnieje najprzód grupa ciaśniejsza z czterech państw sprzymierzonych pragnących rozwiązać kwestyę Polską bez ingerencyi Francyi; istnieje wśród niej grupa jeszcze ciaśniejsza, złożona z trzech państw rozbiorowych, które pragnęłyby ją rozstrzygnąć w duchu wspólności interesów z rozbiorów powstałej; wśród tej grupy jest jeszcze ciaśniejsza — już tylko w dwóch interesentów złożona — z Prus i Rosyi — która opiera się na apetytach skierowanych ku Saksonii i Księstwu Warszawskiemu; wśród wreszcie tej pary władców jest jeden, który pozostaje z Polską w najbliższem zetknięciu.

Tej Polski, której losu nie określił traktat paryski z r. 1814, i która jako rzecz niczyja, miała być przedmiotem rokowań Kongresu Wiedeńskiego — tej Polski okupantem — i to wyłącznym okupantem jest Aleksander I. Z tytułu okupacyi, podobnie jak przed siedmiu laty Napoleon, wykonywa w tym kraju, pozbawionym swej prawowitej ładzy, najwyższe zwierzchnictwo. Jest to władztwo prowizoryczne, jure belli uznane przez Sprzymierzeńców, znoszone przez ludność polską jako zło nieusuwalne, ale niemniej pociąga ono za sobą prawno-polityczne następstwa.

W stosunku do sprzymierzeńców Aleksander I. jest skrępowany pewnemi tajnemi zobowiązaniami, które nie posiadają jednak tyle ścisłości, by nie mogła się z niemi pogodzić własna koncepcya Aleksandra na sprawę polską. Układem Kaliskiem z 28 lutego 1813 przyobiecał Prusom obszar łączący Stare Prusy ze Śląskiem, a więc część Księstwa Warszawskiego, ale nieoznaczono tam — jaką?

W układzie Reichenbachskim z 27 czerwca 1813 umówili się Sprzymierzeńcy, że Księstwo Warszawskie będzie rozwiązane, a jego terytoryum podzielone między trzy państwa rozbiorowe, ale nie powiedziano tam — w jakim stosunku?

W traktacie Cieplickim z 9 września 1813 zobowiązanie staje się jeszcze subtelniejszem i polega na tem, że los Księstwa Warszawskiego określony zostanie w drodze zobopólnego porozumienia („arragement a l'amiable").

Koncepcya zaś Aleksandra zdąża do tego, ażeby, jeżeli można, niczego w Księstwie nie ustąpić, a jeżeli trzeba, to jak najmniej, zabierając resztę dla siebie. Jakiekolwiek są odnośne ambicye, niema zgody zupełnej wśród likwidatorów. Nawet ten pukt wspólny, jakim jest rozwiązanie Księstwa Warszawskiego — punkt negatywny — może być rozumiany rozmaicie: od zniszczenia zupełnego za pomocą podziału — do oderwania go w całości od Saksonii i przyłączenia w całości do jednego z mocarstw rozbiorowych.

I dlatego, że zgody niema, okupacya wojenna rosyjska, która rozpoczyna się w lutym 1813 r., a trwa do czerwca 1815 r. a więc z górą dwa lata, może być wyzyskaną nie tyle dla celów wojennych, ile dla celów politycznych, jakie przyświecają Aleksandrowi. Cesarz rosyjski nie myśli o anneksyi prostej, tak jak o niej myślą Prusy i Austrya co do upatrzonych części Polski, albo niektórzy z mężów stanu rosyjskich: przeciwnie, myśli on o utrzymaniu państwa polskiego, o odrestaurowaniu go pod swojem berłem, nawet o ewentualnem powiększeniu go kosztem Cesarstwa za pomocą poprzednio zabranych prowincyj Rusi i Litwy. Programu tego nie głosi publicznie, zachowując wobec braku zgody swych sprzymierzeńców, wielką a łatwo zrozumiałą rezerwę; ale myśli swych przed nimi nie tai, podobnież przed zaufanymi Polakami i Rosyanami. Przy tej jego koncepcyi i wojna, którą poprowadził szczęśliwie, nabiera odnośnie do tego punktu charakteru wojny emancypacyjnej, u kresu której stanąć ma wyzwolone z pod przewagi francuskiej i wszelkich węzłów z Saksonią państwo polskie. Zadanie o tyle jest ułatwione, że tworzyć państwa nie trzeba, skoro ono już istnieje: wystarczy zmienić nomenklaturę i wakującą koronę włożyć na głowę własną. Przy powiększeniu ewentualnem tego państwa wystarczy znowu zrzec się, jako cesarz rosyjski, zwierzchnictwa nad Litwą i Rusią ażeby niezwłocznie odzyskać je, jako Król Polski. Z tem więc zastrzeżeniem, że nie chodzi tu o stworzenie z gruntu nowego państwa, Aleksander może być uważany za czynnik emancypacyjny odnośnie do genezy przyszłego Królestwa Polskiego.

Dokończenie nastąpi.

dzo ujemnie wpływa wojna. Handel z Francyą i Niemcami ustał prawie zupełnie, ponieważ wiele towarów uważa się za kontrabandę, dlatego nie można ich wywozić. Sezon zimowy, który w innych latach przynosi Szwajcaryi miliony, zupełnie stracony. A pretensyi milionowych od zagranicy nie można też odebrać podczas wojny.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we środę św. Gertrudy. — Jutro we czwartek św. Gabryela.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 52, zachód przypada o godz. 5 min. 47: długość dnia godzin 11 minut 55.

Pogoda. Dnia 16 Marca termometr doszedł od — 2·5 do + 5·9 C. — barometr podnosił się — Dnia 17 Marca o godzinie 7 rano stan barometru 734·9 mm. — termometru — 0·7 C. wiatr zachodni.

Kraków, dnia 17 Marca

Z miasta. Bardzo cieszymy się, że nasze głosy, nie były głosami wołającego na puszczy. Kasa Oszczędności powróciła i podjęła pełne urzędowanie. Mamy nadzieję, że krok ten wyjdzie tylko na dobre tej instytucyi, związanej tak ściśle wszystkimi nerwami z życiem gospodarczem miasta. — Życie to pomimo wojny i wysiedlenia bynajmniej nie zamarło, a jak świadczy ruch wkładkowy w innych instytucyach wcale pokaźnie się przedstawia. Ileż gotówki leży w ukryciu, zarezerwowanej na gorszą chwilę. Jak wiemy, oszczędności i depozyty teraz składane nie obowiązują rozporządzenia moratoryjne i te do 5000 K bez wypowiedzenia mogą być zawsze wycofane. Pozatem przecież wpływają zawsze raty hipoteczne a mniej zatwardziali dłużnicy wekslowi także prolongatę wpłacą.

Podnosząc konieczność powrotu tej instytucyi do miasta, nigdy nie zwalczaliśmy jej jako instytucyi rodzimej, lecz ustrzedz ją chcieliśmy od zabójczych wpływów zaściankowej polityki miejskiej, której unikać i wystrzegać się winna instytucya finansowa aby nie zachwiać swych bezsprzecznie silnych podstaw, na których została ufundowaną.

O tem, że się nie myliliśmy, że nasza krytyka była słuszną i pochodząca tylko z życzliwości dla krytykowanych instytucyj, okazał już czas, a kiedyś te dziesiątki artykułów jakie przeszły przez łamy naszego pisma, będą dowodem naszej słuszności, sądu i zaświadczą, że swój rozwój gospodarczy i finansowy tylko na własnym oparty kapitale uważać możemy jako jedynie pewny dorobek. Spodziewamy się, że Kasa Oszczędności podejmując urzędowanie rozpocznie je szczęśliwie, że pieniądz leżący bezproduktywnie wpływać będzie ciągle przy minimalnych tylko zwrotach.

JE. Książę Biskup Sapicha wyjechał do Wiednia w sprawach ludności dotkniętej wypadkami wojny.

Wykłady wojenne Profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wiceprezydent naszego miasta pan prof. Julian Nowak mówić będzie we czwartek dnia 18 b. m. o godz. 6-tej wieczorem na sali Tow. Technicznego ul. Straszewskiego L. 28 na tak ważny w chwili obecnej temat: „Odnowa gospodarstw“. Będzie to czwarty z kolei wykład w cyklu wykładów wojennych profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, urządzonych na dochód Sekcyi Samarytanina opieki nad legionistami i ich rodzinami. Dzielą się one na dwie kategorye. Pierwsza obejmuje całość problemu polskiego w XIX w., druga wykłady sprawy i potrzeby, wywołane przez wojnę. Pierwszym z tej drugiej kategoryi będzie właśnie czwartkowy wykład prof. Dra Nowaka. Pierwszorzędnej wagi temat omówi prelegent, który jako wiceprezydent miasta naszego i wiceprezes Towarzystwa rolniczego zapoznał się z całym rozmiarem i całą doniosłością problemu.

Bilety po 1 K 50 hal., nabywać można w księgarni Gebethnera lub wieczorem przy kasie. Karty wstępu na cały cykl wykładów wojennych po 6 i 3 K.

Koncert braci Feuermannów. Fenomenalni młodociani artyści, którzy w poniedziałek występują w teatrze miejskim, dali dn. 11 b. m. koncert w Wiedniu. Prasa w słowach pełnych entuzyastycznego zachwytu zdaje sprawę z tego wieczoru. „Fremdenblatt“ w nrze [illegible]3 b. m. pisze np.: „Fenomen zowiący się bracia Feuermann“ staje się większym, im częściej można go obserwować. I w ostatnim koncercie można było podziwiać niesłychaną genialność oby młodocianych artystów i to nawet więcej niż dotąd. Bo obaj grali nie sztuki wirtuozowskie, ale poważne dzieła kameralne. Na końcu grał Zygm. Feuermann sonetę Brahmsa, wobec której zawodzi sztuka niejednego dojrzałego artysty i grał ją wprost wspaniale. Pytanie, czy skrzypek, czy wiolonczelista jest większym geniuszem, musi pozostać otwarte. Cieszymy się, że mamy ich takich dwóch. Bilety na koncert krakowski sprzedaje kasa teatru miejskiego.

Pomoc dla inwalidów. Ministerstwo handlu wdrożyło akcyę celem przyjścia z pomocą okaleczonym na wojnie służącym tegoż ministerstwa i pocztowym i zbiera osobny na ten cel fundusz. Jest zamiar sprawiania z tego funduszu sztucznych członków i wyuczania ich użycia. O ile środki wystarczą, będzie również udzielana pomoc dla rekonwalescentów w celu ułatwienia im leczenia, pobytu w uzdrowiskach i t. p. Fundusz ma być zebrany ze składek urzędników ministerstwa handlu i podwładnych mu urzędów, a ma nim zarządzić osobny Wydział. Wyjaśnień co do tej akcyi udziela Departament X. Ministerstwa.

Legionista Sieroszewski chory. Znany powieściopisarz, Wacław Sieroszewski, po odbytej kilkumiesięcznej kampanii w I. szwadronie Legionów pod komendą Beliny, zasłabł na reumatyzm i przebywa na kuracyi w szpitalu Legionistów polskich w willi „Trianon“ w Piszczanach.

W teatrze ludowym wystawiono wczoraj wesołą krotochwilę Engla i Horsta „Świat bez mężczyzn“. Zajmująca, pełna humoru i łagodnej satyry komedyjka powinna ściągnąć do teatru dużo więcej publiczności. Teatr ludowy pragnie widocznie dostarczyć widzom wesołości i rozrywki bez domieszki rozpasanej pikanteryi lub ordynarności. Należy poprzeć te usiłowania, tem więcej, że artyści starają się staranną grą nadać przedstawieniom odpowiedni poziom artystyczny.

Oklaskiwano wczoraj zasłużenie panie: Olską, Poleńską i Urbanowiczównę w rolach zawziętych panien, nienawidzących rodzaju męskiego i wychodzących wkońcu za mąż. Pp. Bieganski, Pilarski i Łuszczewski umieli uwypuklić swe role grą żywą i pełną temperamentu. Charakterystyczny typ starej panny dała pani Kolman. We czwartek odegra zespół teatru ludowego wodewil Danielewskiego „Nasi Fikalscy“. Dzisiaj we środę znajduje się na repertuarze „Wesoła Banda“ Krenna i Lindaua. Występują w niej ulubieńcy publiczności pp.: Solnicki i Poleński.

Z teatru ludowego. Jutro premiera „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie“ wyborny wodewil Danielewskiego ze śpiewami i tańcami. Dziś „Wesoła banda“ wodewil w 6 obrazach po raz trzeci.

Repetytoryum zawodowe dla uczniów mechanicznego i chemicznego c. k. Wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie, zacznie w poniedziałek, 22 b. m. o godzienie 3 po południu.

Kronika zamiejscowa

Uznanie dla galicyjskich „koników“. Wiadomo, z jaką litością patrzą nasi sąsiedzi w monarchii na nasze wschodnio-galicyjskie „koniki“. Tymczasem rzeczywistość wykazała, że nasze „koniki“ są lepsze, anieżeli wielkie i ciężkie koniska inne. Zaraz z samego początku twierdzili oficerowie, że wielkie, niższo-austryackie koniska, zaprzężone do armat, kładły się w błotach i w żaden sposób nie ruszały dalej, a tymczasem nasze koniki wyciągały armaty z błót. „Pester Loyd“ z dnia 5 marca b. r. podaje następujący ustęp wojennego korespondenta: „Z kudłatymi konikami huculskimi, które tylko połowę żywności potrzebują, co inne, lecz natomiast pięć razy więcej są wytrzymałe, anieżeli dobrze pielęgnowane, dumne konie z Węgier, Moraw, a nawet i Pinzgau“. A zatem i nasze koniki, dotychczas wyśmiewane i poniewierane spotrzebowują o połowę mniej żywności, a są natomiast pięć razy wytrzymalsze, anieżeli pincgauery! Nie pora na to, aby wysnuwać wnioski w tej sprawie, uczyni to niezawodnie wojskowość, natychmiast po ukończeniu wojny w interesie własnym, my dzisiaj stwierdzamy jeszcze raz powyższe zdanie.

Zjazdu katolików niemieckich nie będzie. Od lat 60 odbywały się corocznie zjazdy katolików w Rzeszy Niemieckiej. Obecnie Centralny Komitet, urządzający te zjazdy, uchwalił w tym roku z uwagi na wojnę nie odbyć zjazdu katolików. Komitet wysłał do Papieża Benedykta XV. telegram, wyrażający cześć i wierność katolików niemieckich dla Ojca św.

Wypadek automobilowy. Komendant batalionu węgierskiego pospolitego ruszenia, pułkownik Jan Weber, komendant etapowy pułkonik Rudolf Ulrich i podporucznik Józef Perlis wyjechali 11 b. m. automobilem podczas gwałtownej burzy śnieżnej, w ważnych sprawach do Koszyc. W drodze powrotnej wywrócił się automobil na nagłym skręcie pod Palhara. Pułkownik Weber dostał się pod wóz i poniósł śmierć na miejscu, podporucznik Ferelis został ciężko poraniony, a tylko pułkownik Ulrich i szofer wyszli cało.

Spory językowe. Magistrat Berna zwrócił się w tych dniach do magistratu Smichowa pod Pragą z prośbą o udzielenie wyjaśnienia w jakiejś sprawie pomocy dla ubogich. Pismo nadeszło ze Smichowa z powrotem z następującym dopiskiem w języku czeskim: „Zwraca się magistratowi Berna jako napisane w języku to nieznanym i niezrozumiałym. Magistrat Smichowa 8 lutego 1915. Burmistrz Dr Koldinsky“. Podobno magistrat berneński zamierza przesłać ów akt do starostwa w Smichowie z prośbą o skłonienie gminy smichowskiej do przyjęcia i załatwienia.

Nafta dla Wiednia. Gmina miasta Wiednia zakupiła w lutym b. r. 70 wagonów nafty i oddała je wiedeńskim handlarzom do rozporządzenia. Obecnie gmina zakupiła ponownie 30 wagonów po 56 baryłek (2.670 hektolitrów) aby puścić je w obieg przez Towarzystwo handlarzy towarów kolonialnych, przyczem odpowiednio do nizkiej ceny zakupna również przepisała odpowiednie nizkie ceny sprzedaży cząstkowej (zatem ustanowiła ceny umiarkowane, a nie maksymalne. Przyp. Red.). Kupieckie koła zapewniają, że ta akcya gminy nietylko pomogła znacznie sprawie zaopatrzenia Wiednia w naftę, lecz podziałała na uregulownie i na zniżkę cen tejże, które miały tendencye zniżkową, a obecnie i w handlach en gros spowodowano niskie ceny. (A u nas w Krakowie? Przyp. Red.).

„Dzień polski“ w Szwajcaryi. Z Zurychu piszą do nas: Urządzony w ubiegłą niedzielę w Zurychu „dzień polski“ zamienił się w jedną wielką manifestacyę patryotyczną na wolnej ziemi szwajcarskiej. Rano uroczyste nabożeństwa polskie odprawili księża: Dworzak i Kwaśniewski. Po południu na cmentarzu zurychskim zebrały się tłumy publiczności. Na grobie polskich emigrantów złożono wieniec o barwach narodowych, przy grobie przemówił imieniem polskiej kolonii, adwokat Rostkowski z Warszawy. Uroczystość zakończyła się przepięknem przemówieniem Jana Pietrzyckiego. Program wieczoru wypełniła polska poezya i muzyka, a zakończył interesujący odczyt historyka literatury ze Lwowa dr Witolda Bełzy na temat: „Z pierścienia bólu i nadziei“, w którym prelegent przywiódł na pamięć postać poety-powstańca Mieczysława Romanowskiego. Wysoce artystyczną okrasą wieczoru był występ bawiącego obecnie w Szwajcaryi pianisty K. Podlewskiego, jednego z najlepszych naszych Chopinistów i deklamacya pani Rajgrodzkiej. Deklamacya na tle muzyki „Z dymem pożarów“ Ujejskiego wzruszyły publiczność do głębi, która też młodej artystce nie szczędziła oklasków. Wzruszającem było również wygłoszenie „Polski“ Krasińskiego. Inicyatywa tej pięknej uroczystości, w której wzięła udział kolonia polska w komplecie, jak niemniej i publiczność szwajcarska, wyszła od zasłużonej działaczki społecznej w Zurychu, pani Domańskiej, której też za to należy się jaknajwyższe uznanie.

Nowe transporty wojsk francuskich. Damvant (wioska szwajcarska na granicy berneńskiej Zuraj) „Basler Nachrichten“ donoszą z 12 marca: Granica francuska między Damvant a Villars-les-Blamont jest zupełnie zamknięta dla pieszych i wozów. Sądzą, że przyczyną tego są wielkie transporty wojsk.

Rocznica urodzin Edwarda Straussa. Z okazyi ukończenia ośmdziesiątego roku życia wysłał Dr Weisskirchner pismo z życzeniami dla nestora wiedeńskiej muzyki tanecznej w imienu miasta, w którem mieści się taki ustęp:„ W burzliwym czasie wspominamy, my, Wiedeńczycy z radosnem sercem i szczerą czcią sędziwego mistrza, który tak miłemi, wiedeńskimi walcami tyle nam dał pogodnej uciechy, a czarowną pałeczką dyrygenta rozniósł sławę wiedeńskiej muzyki po całym świecie“.

Odczyty o Polsce w Szwecyi. Dr Sigurt v. Agrell, profesor języków słowiańskich na uniwersytecie w Lund w Szwecyi i zasłużony badacz, między innemi, języka i literatury polskiej, rozpoczął z początkiem b. m. w Malmo szereg odczytów o Polsce. Odczytów będzie pięć, co tydzień jeden, uzupełnianych licznymi obrazami świetlnymi. Przedmiotem odczytów mają być w szczególności 3 główne miasta Polski: Warszawa, Kraków i Lwów. Dr Agrell jest wielkim przyjacielem Polaków, przewędrował on Polskę wszerz i wzdłuż, aby poznać dokładniej kraj i ludzi. Przy wykładach o miastach polskich, będzie potrącał o różne strony życia i dążności narodu. Dowodem tego pierwszy wykład o Warszawie, który odbył się 2 b. m. i wywołał ogromne zainteresowanie wśród publiczności szwedzkiej.

Wiadomości kościelne: Dyecezya krakowska. Przeniesieni zostali: X. Andrzej Mroczek, z Frydrychowić do Makowa; X. Józef Styrylski, z Łętowni do Frydrychowic; X. Franciszek Banlewski, z Barwałdu do Łętowni; X. Franciszek Sołtys, z Czarnego Dunajca do Barwałdu; X. Dr Jan Humpola, wikaryusz w Krzeszowie i X. Antoni Miodońs..., wikaryusz w Pobiedrze, powołany do służby w duszpasterstwie wojskowem.

Na zebraniu Księży Krakowskich wygłosi odczyt X. Prof. Dr. Bystrzonowski na temat: „Kaznodziejstwo w czasach obecnych“. Odczyt odbędzie się jutro we czwartek o godz. 5 po poł. t. j. dnia 18 b. m.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO w Krakowie.

We środę 17 b. m. „Wesele Figara“, komedya w 5 aktach Beaumarchais,go.

We czwartek 18 b. m. „Na sprzedaż“, komedya w 4 aktach J. Hertza.

Repertuar Teatru ludowego „Nowości“.

We środę dnia 17 marca „Wesoła Banda“.

Czwartek, 18 marca. „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie“ czyli „Nasi Fikalscy“ wodewil w 3 aktach Cyryla Danielewskiego.

Sobota, 20 marca. „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie“ czyli „Nasi Fikalscy“; wodewil w 3 aktach Cyryla Danielewskiego.

Niedziela, 21 marca przedpołudniem o godz. 11 „Poranek Fredrowski“ Śluby panieńskie“; komedya w 5 aktach A. hr. Fredry.

Niedziela wieczór „Świat bez mężczyzn“; krotochwila w 3 aktach Horsta i Engla.

Wiadomości gospodarcze.

Zbiór buraków cukrowych w Polsce. Z powodu braku węgla nie mogły fabryki cukru w Królestwie Polskiem przerobić jak tylko małą część ostatniego zbioru buraków. Niektóre nie mogły wogóle rozpocząć kampanii wskutek zawieruchy wojennej. Buraki cukrowe przechowane w polu przewozi się celem przeróbki do Prus, a głównie w Poznańskie. Wprawdzie przewóz jest bardzo utrudniony wskutek złych połączeń kolejowych w Królestwie Polskiem i braku podwód, to jednak o ile możności zaradza się temu użyciem kolejek wązkotorowych, zbudowanych tymczasem w kraju nieprzyjacielskim. Już część polskich buraków przerobiono na czysty cukier, lecz największą część ususzono we fabrykach cukru, i materyał ten ma być przerobiony na karmę dla bydła. Królestwo Polskie, mając bardzo dobrą glebę, ma dużo fabryk cukru, lecz fabryki nie są tak wydatne jak poznańskie.

Licytacya na konie w Berlinie. Chcąc zaradzić dotkliwemu brakowi koni do robót rolniczych, zarząd wojskowy niemiecki rozpoczął sprzedaż koni, zdobytych na wojnie. Z początku w Berlinie sprzedawano konie kozackie które jednak nie budziły zachwytu. Lepiej się podobały belgijskie ardeny. W środę zaś wystawiono na sprzedaż przeszło 100 koni francuskich, tęgich, dobrze odżywionych, o które dobijali się rolnicy z całych Niemiec przybyli na licytacyę. Ceny były bardzo wysokie. Za młodsze konie płacono po 1200 do 1800 marek. Za trzyletnie i starsze po 1600 do [illegible] a za niektóre nawet jeszcze więcej. Popyt o wiele przewyższał podaż.

Cła wywozowe w Rumunii. Parlament rumuński uchwalił cła wywozowe, które od 9 bm. są już pobierane w wysokości 500 franków od wagonu kukurydzy, 700 fr. od mąki kukurydzianej, zaś 3000 fr. od fasoli. Nałożenie tak wysokich ceł znaczy to samo co zakaz wywozu.

Monopol państwowy wyrobu przetworów azotowych w Niemczech. Wedle projektu ustawy wniesionej przez Radę Rzeszy w parlamencie niemieckim, rząd ma być uprawniony do zaprowadzenia monopolu handlowego na czas aż do 31 marca 1922 roku odnośnie do wyrobu: 1. nieorganicznych związków azotowych; 2. przetworów wyrabianych z produktów naturalnych lub z azotu powietrza; 3. wszelkich nawozów azotowych. W uzasadnieniu tego projektu znajduje się następujący ustęp: „Z powodu wielkiego braku związków azotowych, który wywołało wstrzymanie przywozu saletry chilijskiej i innych azotowych nawozów, dzięki wielkim trudom i finansowym ofiarom Rzeszy i Prus, powołano do życia wielki przemysł azotowy, który brak wynagrodzi, a w przyszłości pokryje zapotrzebowanie rolnictwa i przemysłu“. Przez monopol ma być ubezpieczona rentowność tego przedsiębiorstwa, przyczem jednak cena azotu dla rolnictwa niema być podniesiona, a przywóz saletry, który w ostatnich latach przed wojną wynosił 75 do 180 milionów marek, ma być zupełnie zbyteczny.

Białe pieczywo bez mąki chlebnej. Wedle niemieckich dzienników sprawa wyrobu chleba i białego pieczywa z produktów, które nie podlegają państwowej kontroli, znalazła już szczęśliwe rozwiązanie. Przyłączona do Zakładu dla przeróbki zboża piekarnia doświadczalna, pozostająca pod nadzorem dra Forneta, odkryła sposób białego pieczywa, w kórem niema ani żytniej, ani pszennej mąki, a pomimo tego pieczywo to bardzo dobrze wygląda, a przedewszystkiem jest bardzo smaczne. Nowy, biały chleb ma być pożywny i strawny, a wyrób ma być bardzo tani. Co do materyałów, z których się wyrabia utrzymuje się jeszcze ścisła tajemnica. Wynalazca zapewnia tylko, że te materyły są w Niemczech w wielkiej ilości. Życzyć należy temu wynalazkowi powodzenia, chociaż niedawna afera z „chlebem ze słomy“ nakazuje pewną ostrożność w przedwczesnem wierzeniu.

Nowe przepisy aprowizacyjno-ewakuacyjne.

Ukazały się już dzisiaj na mieście nowe przepisy w sprawie zaprowiantowania się ludności m. Krakowa i ewentualnej ewakuacyi. Przepisy te, jak to już zresztą wspominaliśmy, opatrzone są na początku uwagą, że wszystkie te rozporządzenia obliczone są więcej na przyszłość t. j., że mają głównie na celu uregulowania życia w mieście na wypadek oblężenia. Obecnie okoliczność ta nie zachodzi, lecz Kraków, jako twierdza musi się z nią zawsze liczyć. Dlatego też nowe obwieszczenie radzi wszystkim, którzy nie są w stanie wypełnić poniżej wymienione warunki, by w danym razie zagrożenia miasta przez cernowanie, dobrowolnie je opuścili.

W twierdzy pozostać mogą zasadniczo tylko ci mieszkańcy, którzy ubezpieczą sobie 6 miesięczny udział w zapasach mąki, ryżu i tłuszczu, znajdujących się w magazynach Gminy a pozostających pod kontrolą c. i k. Intendantury.

Udział powyższy polega na zabezpieczeniu dziennie na głowę ludności w wieku ponad 10 lat 500 gramów mąki wraz z ryżem, oraz 20 gramów tłuszczu, czyli razem na 6 miesięcy na głowę 90 kilogramów mąki i ryżu oraz 3·6 kg. tłuszczu.

Na dzieci od 2 do 10 lat przypada połowa wymienionej ilości, dzieci poniżej lat 2 nie są brane w rachubę.

Prywatne zapasy nie uwalniają od zabezpieczenia sobie udziału w zapasach gminnych.

O inne zapasy środków żywności postarać się muszą mieszkańcy sami.

Prawo do pozostania w twierdzy w razie jej zamknięcia uzyskać można na następujących warunkach:

Każdy chcący zostać w twierdzy musi złożyć do miejskiej Kasy Oszczędności **tytułem zaliczki:** dla osób z zawodu robotniczego i służby — dla rodzin **50 K,** dla osób pojedynczych **25 K**.

Dla osób innych zawodów: dla rodzin **100 K,** dla pojedynczych osób **50 K.**

Za rodzinę uważa się: zgłaszającego, jego żonę i dzieci, krewni żyjący we wspólnem gospodarstwie muszą złożyć opłaty osobno.

Złożona kwota uprawnia do brania z gminnych zapasów: mąkę, ryż i tłuszcze aż do wyczerpania złożonej sumy.

Każdy z pozostających winien zabezpieczyć sobie pobory, lub dochody na 6 miesięcy dla kupna artykułów nie objętych zapasami gminnymi.

Ze względów zdrowotnych przestrzegać będzie Komenda twierdzy, by liczba mieszkańców danego mieszkania nie przewyższała dwukrotnie ilości izb nie licząc kuchni.

Mieszkanie zaludnione ponad tę izbę będą ewakuowane.

Kto może zostać w twierdzy?

Uprawnienie do pozostania w twierdzy mogą uzyskać:

1. Urzędnicy, profesorowie, nauczyciele, oraz służba urzędowa i robotnicy publiczni urzędów, zakładów i naukowych instytucyj, którzy przez władze przełożone wyznaczeni zostali do pozostania w twierdzy. Z nimi mają prawo pozostać rodziny, tj. żony, dzieci, rodzice i rodzeństwo, żyjące z nimi we wspólnem gospodarstwie, tudzież służba domowa. Ci urzędnicy, profesorowie itd., którzy nie zostaną z urzędu wyznaczeni do pozostania w twierdzy, mogą otrzymać zezwolenie na to w 4 kategoryi (patrz niżej). Jedynie ta pierwsza kategorya osób nie potrzebuje składać zaliczek.

2. Właściciele realności lub ich zarządcy, oraz stróże domowi.

3. Mogą starać się o pozostanie w twierdzy potrzebni dla miasta i załogi kupcy i rękodzielnicy.

4. Inni obywatele tu przynależni i od dłuższego czasu zamieszkali, wśród nich w pierwszym rzędzie dalsi krewni osób pozostałych w mieście z kategoryi pod 1. 2. i 3., żyjący z nimi we wspólnem gospodarstwie; a następnie nieprzeznaczeni do pozostania w mieście urzędnicy, profesorowie, nauczyciele, emeryci oraz osoby z zawodów wolnych itp. o ile dopełnią warunków poprzednio wymienionych.

Obcy poddani mogą starać się o legitymacyę po wypełnieniu przepisanych warunków, o ile posiadają od Policyi pisemne zezwolenie na pobyt w mieście.

Każda osoba, więcej niż 2-letnia otrzyma w razie zamknięcia twierdzy odznakę (za zwrotem kosztów), która ma być noszona w sposób widoczny. Każda osoba, więcej niż 10 letnia ma w razie zamknięcia twierdzy nosić legitymacyę z fotografią, opatrzoną pieczęcią Dyrekcyi Policyi, stwierdzającą identyczność tej osoby. Legitymacye wyda Magistrat (za zwrotem kosztów). Legitymacye okazywać należy na wezwanie organom bezpieczeństwa. Publicznym funkcyonaryuszom wyda legitymacye władza przełożona. Dzieciom 6—10 letnim zamiast legitymacyi wyda poświadczenie zarząd szkolny lub władza przełożona rodziców.

W razie zagrożenia miasta ludność niezaopatrzona w odznaki, zostanie wydalona przymusowo w krótkim terminie — ewentualnie przy użyciu siły wojskowej. Oporni ulegną nadto karom i zostaną pozbawieni pomocy Gminy i Rządu.

Magistrat otworzy kilkanaście biur zgłoszeń, które zaczną urzędowanie **od czwartku 18 b. m.,** a to od godz. **9 do 1** przed południem i od godz. **4 do 7** po południu.

Zgłoszenia mają uskuteczniać mieszkańcy miasta **osobiście** na odpowiednich arkuszach, których dostarczy Magistrat, a w nich należy wypełnić każdą rodzinę lub każdą żyjącą osobno osobę, po jednym egzemplarzu.

Zgłaszający się powinien przedłożyć w biurze zgłoszeń dokumenta osobiste swoje, i osób wymienionych w arkuszu zgłoszeń, jak dekrety, karty przemysłowe, wyciągi hipoteczne, książki służbowe, metryki, świadectwo szkolne, wyzwolin itp.

Terminy do zgłaszania się osobnych kategoryi mieszkańców miasta będą ogłoszone zapomocą osobnych obwieszczeń.

Arkusze zgłoszeń dla osób wyznaczonych do pozostania w mieście (twierdzy) z urzędu, prześlą władze publiczne do wypełnienia, i wyznaczenia im zaliczek. które mają złożyć w miejskiej Kasie Oszczędności.

W razie, gdyby c. k. Komenda twierdzy zgłoszenia nie zatwierdziła, lub zgłoszony postanowił następnie wyjechać, to zaliczkę mu się zwraca. Gdyby mieszkańcy nie korzystali w czasie wojny ze zapasów gminnych, to Magistrat zwróci im zaliczki w gotówce lub w środkach żywności.

Gdy wszystkie zgłoszenia zostaną załatwione, będzie ogłoszony termin do odbioru odznak i legitymacyi, wydawanych przez te biura magistrackie, które przyjmowały zgłoszenia. Mieszkańcy powinni zgłaszać się osobiście z kwitami na złożone zaliczki w miejskiej Kasie Oszczędnośc.

Druków, informacyi i pomocy we wypełnianiu arkuszy zgłaszań udzielać będą **wszystkie** biura zgłoszeń Magistratu w godzinach urzędowych wyżej wymienionych. Adresy tych biur będą ogłoszone w miejscowych dziennikach.

Dla ewakuowanych postara się Rząd o odpowiedne pomieszczenie i zapomogi.

Wszelkie nierzetelne działanie, zmierzające do obejścia w jakibądź sposób niniejszych przepisów podlegnie grzynie aż do 2000 K, lub aresztu do 3 miesięcy, prócz tego odnośny winowajca, będzie bezwzględnie i natychmiast przymusowo wydalony z twierdzy.

Ekspedycya przeciw Dardanellom.

Berlin. (Tel. pryw.). Berl. Lokal donosi z Rzymu: Tribuna dowiaduje się o ciekawych szczegółach wielkiej ekspedycyi mocarstw trójporozumienia przeciwko Turcyi. Według tego doniesienia ma być 150.000 wojsk angielsko-francuskich wysadzonych w Gallipoli, a 110.000 Francuzów zostało skoncentrowanych w Algierze, z których część już jest w drodze do Turcyi; oprócz tego 40.000 Australijczyków i Hindusów, czeka na wyjazd pod Dardanele, gdyż dla obrony kanału Sueskiego nie są już potrzebni. Równocześnie Rosya ściąga armię 200.000 ludzi, która ma być wysadzona na północny zachód od Bosforu. Tym sposobem spodziewają się sprzymierzeni zadać Turcyi ostateczny cios, atakując ją równocześnie ze wschodu i równocześnie od lądu i od morza.

(Dotąd — jak z komunikatu tureckiego wynika — wojska francusko-angielskie nie wylądowały jeszcze koło cieśniny dardanels. Red.).

Ateny. (Tel. pryw.). Piszą do „Koelnische Zeitung“, że Anglicy i Francuzi czynią przygotowania do wystąpiena z wojskiem lądowem przeciw Dardanelom.

Blokada portów niemieckich.

Berlin. (Tel. pryw.) „Nationaltidende“ donosi z Paryża:

Ogłoszenie blokady niemieckich portów zostanie w najbliższych dniach opublikowane. — Czeka się tylko na podpis Poincarego. **Blokada stanie się z początkiem najbliższego tygodnia efektywną.** Żaden okręt bez względu na przynależność państwową i bez względu na jakość ładunku nie będzie mógł ani opuścić ani wjechać do portów niemieckich.

W północnej Polsce.

„Daily Mail“ donosi z Petersburga, że Rosyanie będą zapewne zmuszeni opuścić Prasnysz, **ponieważ 250-tysięczna armia niemiecka maszeruje na linię Narwy.**

Rozmowa z Venizelosem.

Medyolan. (Tel. pryw.). Dymisyonowany premier grecki Venizelos oświadczył korespondentowi „Corriere della Sera“:

„Byłem zawsze w zgodzie z królem aż do ostatniej chwili, kiedy uważałem za konieczne wyzyskać korzystną sposobność i wciągnąć Grecyę do wojny po stronie Trójporozumienia. Król był innego zdania. O motywach mojego stanowiska zawiadomię naród. Spodziewam się, że moi następcy zaznajomiwszy się dobrze ze sytuacyą, skłonią się do mego zapatrywania. Udzielę im wówczas mego zupełnego poparcia.

Venizelos potwierdził następnie opinię korespondenta, że **Niemcy wywierają wielki wpływ** na wojskowe koła greckie i zaznaczył, że nigdy nie łudził Greków ideą zdobycia Konstantynopola.

Rosyanie w Galicyi.

Rzym. (Tel. pryw.). Papież przyjął posła austro-węgierskiego, który protestował przeciw gwałtom rosyjskim w Galicyi. Rosyanie uwięzili tam czterech biskupów, a zmusili mieszkańców kilku wsi do przyjęcia prawosławia. („Frankf. Ztg.“).

Generał Pau we Lwowie.

Lyon. (Tel. pryw.). „Progres“ donosi, że generał Pau dokładnie oglądał Lwów, poczem stamtąd po klkodniowym pobycie pojechał do Warszawy, gdzie inspekcyonował prace forteczne dokonane tam w ostatnim czasie. („Zeit“).

Konfiskaty we Francyi.

Genewa. (Tel. pryw.) Wydano i opublikowano nowe rozporządzenie dotyczące sekwestracyi dóbr będących własnością poddanych nieprzyjacielskich, a leżących we Francyi. Tymczasowo utworzono osobne biuro wywiadowcze w tym celu, aby zbadać kwestye wyłaniające się ze sekwestru państwowego. Biura te nie śmią nigdy kierować się własną inicyatywą. Trwonienie skonfiskowanych dóbr jest wzbronione. Gdyby właściciele żądanych domów żądali licytacyi zajętych ruchomości w celu pokrycia niezapłaconych czynszów, to licytacye te należy odłożyć aż do czasu ukończenia wojny.

Nadesłane.

Wojną unieszczęśliwiony ojciec rodziny, obłożnie chory, błaga serca litościwe o ratunek na uratowanie życia kuracyą w Zakładzie. — Łaskawe datki przyjmuje Redakcya „Głosu Narodu“ — dla ojca inwalidy.

OGŁOSZENIE.

Na odbytem w dniu 27. lutego b. r. posiedzeniu Wydziału Nadzorczego Kasy Oszczędności miasta Krakowa pod przewodnictwem J. E. Prezydenta miasta Dr. Leo zapadła uchwała, postanawiająca podjęcie pełnego urzędowania Kasy w Krakowie.

Wykonanie tej uchwały umożliwione zostało życzliwem stanowiskiem c. i k. Komendy twierdzy, która w uwzględnieniu usilnych starań Zarządu instytucyi zezwoliła reskryptem z 9. b. m. na powrót do Krakowa członków Dyrekcyi i potrzebnej ilości urzędników.

Począwszy od dnia 16. b. m. Kasa oszczędności, która w listopadzie z. r. przeniosła się wskutek polecenia c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych do Wiednia w interesie swej klienteli i swoim własnym dla zabezpieczenia funduszów wkładkowych i rezerwowych, przyjmuje ponownie **w Krakowie** każdego dnia (z wyjątkiem niedziel i świąt) w godzinach od 9 do 12 przed południem i od 3 do 5 popołudniu wkładki na książeczki oprocentowując je po $4\frac{1}{2}\%$. Oprocentowanie jest dzienne i rozpoczyna się z dniem następującym bezpośrednio po dniu zrobionej wkładki.

Do wkładek wnoszonych obecnie nie stosuje Kasa oszczędności miasta Krakowa postanowień obecnego rozporządzenia moratoryjnego i ewentualnych dalszych moratoryów stosować nie będzie o tyle, iż wypłaca i wypłacać będzie kwoty do K. 5.000 — na każde żądanie bez wypowiedzenia.

Równocześnie biuro Kasy **w Krakowie** podejmuje z dniem 16 b. m. **wypłatę wkładek z książeczek**, w wyżej podanych godzinach urzędowych.

Poza działem wkładek i ich zwrotów Kasa oszczędności pobierać będzie nadal spłaty rat hipotecznych, zaliczek na zastaw papierów wartościowych i weksli.

Połączony z Kasą Zakład zastawniczy urzęduje codziennie od godziny 3 do 5 popołudniu i przyjmuje prolongatę i wykupno zastawów.

W Wiedniu urzęduje nadal ekspozytura Kasy oszczędności (Wollzeile Nr. 1, Gebäude der k. k. priv. Aktiengesellschaft »Merkur«).

Kraków dnia 15 marca 1915.

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

„GŁOS NARODU"

prenumerować i nabywać można w następujących trafikach i handlach:

Linia A-B, Główna Trafika.
Dominikańska, Schreiber.
Długa, Aleksandrowicz.
Floryańska, Zembrzycki.
Floryańska, Markowicz.
Św. Gertrudy 24, Blochowa.
Sw. Jana Piwarski.
Jagiellońska, Hupczyc.
Karmelicka, Korzeniowska.
„ Bracia Hildowie.
„ Aker.
„ Grudniewicz.
„ Hanusz.
Kopernika 2, Woźniczko.
Kiosk koło Teatru, Grudzińska.

Lubicz 2, Lamm & Kirsch.
Mikołajska, Alfus.
Sławkowska, Księgarnia Polska.
Sukiennice, Mańkowska.
Szczepańska, Hopcas i Salomonowa
Szewska, Czapliński.
„ J. Siłuszyk.
„ Sarmacya.
Zwierzyniecka 25, Nikiel.
„ 15, Dzikowska.
Wiślna, Nikiel.

Agencye w Podgórzu:
Janicki w Rynku.
Poturalski w Rynku.

Oraz w kioskach wody sodowej przy ulicy Szewskiej, na plantach przy Teatrze Miejskim (obok „Drzewa Wolności"), przy ul. Mikołajskiej, na plantach naprzeciw głównej Poczty i przy ul. Franciszkańskiej.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.